

17. NIEDZIELA ZWYKŁA – 28 VII 2002

Być szczęśliwym po chrześcijańsku

1. Gdyby po Panu Jezusie pozostało tylko wspomnienie, że krążył po miastach i wsiach Ziemi Świętej jako nauczyciel, że wypowiedział wiele wzruszających nauk, wygłosił piękne i głębokie nauki o Bogu i o duchowości... Prawdę mówiąc, nie byłoby to takie całkiem wyjątkowe. Po świecie od czasu do czasu krąży jaki mądry nauczyciel i głosi piękne mowy o duchowym świecie. O tym, że dobrze byłoby być dobrym. Co więcej, przyznajmy: wybór pięknych myśli jest bardzo duży w świecie. Podaż zachęt do dobra jest imponująca. Ludziom tak naprawdę potrzeba jeszcze czegoś innego: mocy. Mocy do odnowienia życia, do narodzenia na nowo, do uwolnienia od złej przeszłości, do uzdrowienia tego, co w życiu tak strasznie się nie udało. Przypominamy sobie dziś, że od objawienia mocy Bożej w Jezusie zaczęła się wielka przygoda Ewangelii. Przypomnijmy sobie też, że od nowego udzielenia mocy nam, także w nas może się zacząć wielka przygoda z Jezusem.

W związku z tym zadajmy pytanie: kiedy ostatni raz słyszeliśmy od kogoś zdanie „jestem absolutnie szczęśliwy i zadowolony”? Ja słyszałem je niedawno temu w dość nieoczekiwanych warunkach: od osoby, która jest nosicielem wirusa HIV. Nie słyszałem tego ostatnio ani od mających absolutnie czystą książeczkę zdrowia, ani od mających wielocyfrowe zapisy na kontach bankowych. A od nosiciela wirusa HIV – słyszałem. Jak wyjaśnić tę zagadkę? Osoba ta najwidoczniej była nosicielem nie tylko wirusa choroby, ale także „nosicielem” jeszcze czegoś o wiele silniejszego: nadziei chrześcijańskiej.

2. To dlatego z takim zapalem wzywał kiedyś Apostoł Piotr: „Najdrożsi: Pana Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15). Jest w nas przecież nadzieja oparta na usprawiedliwieniu, jakie otrzymaliśmy od Chrystusa. „Tych, których powołał, tych też usprawiedliwił” (Rz 8,30). Dziś jest najlepsza okazja, by przypomnieć podaną przez Apostoła Pawła definicję chrześcijanina: „Sprawiedliwy z wiary

żyć będzie”. Jest to wiara w moc Boga, który usprawiedliwia niesprawiedliwych i powołuje grzeszników. Bo tylko On ma moc zmieniać grzech w świętość. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga, nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (Ef 2,4-10). Nigdzie wyraźniej nie doświadczymy prawdziwości tej definicji jak w konfesjonale. Tam przecież jesteście wobec Boga z tylko jedną myślą w sercu: „Panie, zapominam o tym, co zrobiłem dobrego; wyznaję tylko moje słabości, zaniedbania i grzechy. Oczekuję usprawiedliwienia – za darmo! z łaski! Tylko dlatego, że wierzę w Twoje miłosierdzie”

3. Dobra Nowina jest dobra nie tylko dla niezłomnych herosów, którzy pozostają wierni w każdych okolicznościach i nigdy nie uginają się tak jak zwykli śmiertelnicy. Jest dobra również dla tych, którzy rozpoznają się raczej wśród wyschniętych kości potrzebujących tchnienia Ducha Bożego, aby ożyć. Owszem, człowiek wierzący powinien, jakby z definicji, być okazem duchowego zdrowia i wewnętrznego życia. Niekiedy jednak przytrafia się, że bardziej pasują do nas słowa z księgi Apokalipsy: „Masz imię, które mówi, że żyjesz, a jesteś umarły” (Ap 3,1). Bóg ma jednak moc ożywiania tego, co umarłe. Słusznie więc człowiek nosi w swoim sercu pewność, że jego przeznaczenie jest większe niż on sam.

Człowiek sam sobie nie wystarczy. Nie zniesie zamknięcia w sferze tylko tego, co zwykle, codzienne, cielesne. Codziennosc chce przeżywać w świetle wieczności, a to, co zwykle, w blasku ducha. Swoje codzienne obowiązki chce widzieć jako drogę do Boga. Wszystko w życiu chrześcijanina może wydawać się ponure i przygnębiające, jeśli o największym skarbie zapomni: o żywym związku z Bogiem. To jest drogocenna perła, o której czytamy: „Dalej podobne jest królestwo niebieskie do kupca: gdy znalazł jedną drogocenną perłę, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,45). Bóg potrafi przyjść po wielu latach rutyny chrześcijańskiego życia, po trudach spełniania niełatwych obowiązków; może także wtedy zadziałać. Relacja chrześcijanina z Ojcem zawsze może być relacją żywą: opiera się ona nie tylko na wspomnieniach dawnych dzieł Bożych, ale też na oczekiwaniu nieustannego Jego działania.

ks. Andrzej Siemieniowski